KURJER ZAGŁĘBIA

Dziennik bezpartyjny polityczno-społeczno-literacki. Wychodzi codziennie w godzinach rannych z wyjątkiem dni poświątecznych.

PRZEDPŁATA „Kurjer Zagłębia" kosztuje w Sosnowcu z odnoszeniem rocznie mk. 1800, półrocznie 900 kwartalnie mk. 450, — miesięcznie mk 150. pocztą mk. 175. — Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów ofiar administracja nie odpowiada.

OGŁOSZENIA, Za jeden wiersz nonparelowy lub jegomiejsce na I-ej stronie Mk 50 w tekście Mk 60 po tekście reklamy Marek. 30 Zwyczajne marek 25. Drobne: 5 Marek. za wyraz najmniej marek 30. Dla zagranicznych 100% drożej.

Adres Redakcji i Administracji: SOSNOWIEC, ulica Dęblińska Nr 1

Adres dla depesz: „KURJER" — SOSNOWIEC

Administracja otwarta od 9 rano bez przerwy do 8 wiecz W niedzielę i święta od 8 do 10 r.

W sprawach redakcyjnych redaktor przyjmuje interesantów tylko od 11—1 w poł. i od w 5—6

PRENUMERATĘ I OGŁOSZENIA przyjmują Kantory własne oraz Księgarnie w Zagłębiu Tow Akc. „Reklama Polska" w Warszawie i wszystkie Biura ogłoszeń w kraju i zagranicą.

Cena pojedyńczego egzemplarza **mk. 10.** (Na G. Śląsku **30 fen.**) SOSNOWIEC czwartek dnia 15 września 1921 roku Nr. 206 Rok XV

Dokoła przesilenia rządowego.

Nasz korespondent donosi nam z Warszawy: W dniu 13 go b.m. odbyło się posiedzenie konwentu seniorów, na którem jednogłośnie postanowiono zwołać Sejm.

Posiedzenie sejmowe od było się popołudniu.

Poseł Barlicki w czasie posiedzenia zgłosił wniosek o zwołaniu nadzwyczajnego posiedzenia konwentu seniorów wobec pogłosek że Marsz. Sejmu, Trąmpczyński ma przedstawić na prezydenta ministrów Głąbińskiego, o czem w klubach sejmowych już dyskutowano.

Za wnioskiem Marszałka oświadczyły się następujące stronnictwa: Związek Ludowo-Narodowy, Narodowe Chrześcjańskie Stron. Ludowe, i Chrześ. Nar. Klub Robotniczy. Wstrzymali się od poparcia projektu tego posłowie z P.S.L. grupy Skulskiego, Klub Pr. Konst., Zjednocz. Mieszczańskie, Zydzi, Klub posła Matakiewicza i N.P.R. W wyraźnej opozycji stanęły kluby: P. P. S., „Wyzwolenie", Kwapiński, i Niemcy. Wobec tego sprawa stworzenia nowego rządu stanęła znów na martwym punkcie, przyczem całkowitą — odpowiedzialność za przewlekanie przesilenia rządowego poniosą, niestety, stronnictwa dotychczasowego zespołu rządowego, które wstrzymały się od poparcia koncepcji utworzenia nowego gabinetu, nie przedstawiając jednocześnie żadnych innych pozytywnych wniosków.

Z powyższego widać, że do kompromisu pomiędzy stronnictwami nie dojdzie.

Jedynem zatem wyjściem z tej, bądź co bądź, poważnej i ciężkiej sytuacji jest utworzenie coryclłej gabinetu fachowego.

Nasza bowiem sytuacja wewnętrzna jako też i polityka zagraniczna wymaga ją tego, byśmy wreszcie wkroczyli na drogę realnej pracy.

J. s—ki.

Pan Stanisław Korsak o sprawach repatrjacji.

Prezes delegacji polskiej w komisji mieszanej dla spraw wymiany jeńców i repatrjantów, p. St. Korsak, w wywiadzie, udzielonym współpracownikowi Aj. Russpress oświadczył co następuje:

„Nie będę się rozwodził o mych poglądach osobistych, co do zachowania się delegacji bolszewickiej; mogłoby to do pewnego stopnia pogorszyć i tak trudne warunki pracy naszych członków komisji mieszanej. Dotąd zdołaliśmy już wyprawić 52,000 jeńców i reemigrantów rosyjskich, pozostaje nam jeszcze około 10.000. Wogóle warunki wymiany z tej i drugiej strony są zupełnie odrębne; u nas jest wielu Rosjan, którzy w obecnych warunkach nie chcą powracać do Rosji; z Rosji zaś wszyscy chcą powracać, lecz tu działalność nasza jest wielce utrudniona z powodu olbrzymich przestrzeni tego kraju.

Tarcia i nieporozumienia między rządem sowietów i rządem polskim, o czem wszyscy już wiedzą, również utrudniają naszą pracę, a przyczynia się do tego w niemałym stopniu nieprzychylne dla Polski stanowisko prasy sowieckiej. Tak np. bolszewicy oskarżyli jednego z członków delegacji polskiej w Moskwie p. Domańskiego o jakieś rzekome nadużycia, obiecując udowodnić rządowi polskiemu słuszność oskarżenia dotąd jednak niezdołali przedstawić żadnych dowodów. Dziś znów za pośrednictwem P.A.T. dowiadujemy się, że dzienniki sowieckie zamieściły wiadomość o pobiciu członka delegacji rosyjskiej w Warszawie p. Radziwiłowa, który przedewszystkiem nie jest członkiem delegacji, lecz urzędnikiem sowieckim. Sprawa ta nie jest jeszcze dokładnie wyjaśniona, ale podług, posiadanych przez nas, informacji, p. Radziwiłow nie był pobitym, lecz poprostu, mówiąc po rosyjsku, „udalenym siłoj" z pociągu, do którego chciał się bezprawnie dostać.

Na zakończenie wyraził p. St. Korsak nadzieję i życzenie, aby w sprawach, dotyczących wypełniania warunków traktatu ryskiego, strona przeciwna wykazała taką dobrą wolę i przestrzegała dokładnie wszystkie punkty traktatu, jak to czyni delegacja polska.

Ugrupowanie posłów w Sejmie polskim.

Od pewnego czasu niektóre pisma tendencyjnie podają mylną informację o obecnym ugrupowaniu i składzie stronnictw w Sejmie.

Dla dokładnej informacji naszych czytelników, przypominamy skład Sejmu, specjalniej interesujący ogół wobec przesilenia i wkrótce mającej nastąpić ordynacji wyborczej i wyborów. Chociaż Sejm obecny nie może być jeszcze uważany za dokładne odbicie opinji społeczeństwa, to jest on jednak, do pewnego stopnia, odbiciem sił w tem ciele prawodawczem.

Skład obecny klubów poselskich w Sejmie jest następujący:

Prawica: Związek Ludowo-Narodowy — 75 posłów.

Centrum dzieli się na dwa odłamy: Centrum Narodowe i zespół Stronnictw Centrowych.

Centrum Narodowo-chrześc. Nar. Stron. Ludowe (grupa Dubanowicza) — 25 posłów, Chrześcjański Nar. Klub Robotniczy (Chrześć. Demokracja) — 28 posłów i Katolickie Stron. Ludowe (grupa Matakiewicza) — 8 posłów, które głosuje zwykle po linji Centrum Narodowego.

Zespół stronnictw Centrowych: Narodowe Zjednoczenie Ludowe (grupa Skulskiego) — 42 posłów, Klub Pracy Konstytucyjnej — 14 posłów, Zjednoczenie Mieszczańskie — 11 posłów i Polskie Stronnictwo Ludowe (Klub Witosa) — 85 posłów.

Lewica: Polskie Stronnictwo Ludowe „Wyzwolenie" (Thugutowcy) — 23 posłów, Narodowa Partja Robotnicza — 25 posłów i Socjaliści 34 posłów.

Lewica skrajna: Polskie Stronnictwo Ludowe „Lewica" (grupa Stapińskiego) — 12 posłów. Polskie Stronnictwo Ludowo-Radykalne (grupa Okonia) — 1 poseł, Partja Komunistyczna (Łańcucki i Dąbal) — 2 posłów.

Niemców [8 posłów] i żydów [10 posłów] — nie można liczyć ani do prawicy, ani do centrum, ani do lewicy, gdyż głosują oni zależnie od swoich interesów, chociaż żydzi głosują najczęściej z lewicą. Nadto mamy trzech posłów dzikich, t. j. takich, którzy do żadnego ugrupowania nie należą.

Djabelski raj.

Do szału religijnego, który ogarnął w ostatnich czasach naród rosyjski, przyłączają się dzikie praktyki czarodziejskie, na które może tylko zdobyć się naród, opierający cały swój światopogląd na zabobonie.

Władze sowieckie nie starają się już nawet przeszkadzać publicznym modłom, odprawianym przy dźwięku dzwonów, proszących niebo o kroplę deszczu.

Chłopi — pisze sowiecki dziennik „Biednota" — powracają do pogaństwa, tworzą sobie bożki z drzewa, z kamienia, nadają im dziwne nazwy, ustawiają je po lasach i tam składają nowym bóstwom ofiary. W niektórych wsiach chłopstwo — pisze dalej oficjalny dzien

nik — ucieka się do czarnej magji, aby równocześnie ubłagać Chrystusa i djabła: wygrzebują oni nieboszczyka, który umarł bez ostatniego namaszczenia, z wytopionego z trupa tłuszczu sporządzają świecę, którą z zachowaniem specjalnego ceremonjału spasają w kościele. „Ludzka świeca" ma być najlepszą przeciw cholerze i dżumie.

A prawie zawsze, na dnie tego masowego obłędu czai się nienawiść do komunisty, który jest odmianą djabła.

W okolicach Saratowa chłopi przypisali posuchę skonstruowanej w polu stacji telegrafu bez drutu. „Ten żelazny drąg — mówił lud — jest to komunistyczny knut, grożący niebu chłostą, gdyby upadł deszcz". Tłum rzucił się na stację iskrową, zdemolował ją doszczętnie, a „sludzy Belzebuba" ledwie zdołali ujść z życiem.

Nawet dary, rozdzielane ręką komunistyczną, są uważane za piekielne pułapki. Towarzysz Krynicki, objechawszy rejony nad Wołgą, pisze w jednej z bolszewickich gazet, że chłopi nie chcą przyjmować zboża na zasiew, gdyż twierdzą, iż jest to tylko zasadzka, uczyniona przez djabła na ich dusze. Podpisanie bowiem poświadczenia na otrzymanie zboże, jest — ich zdaniem zapisaniem duszy Antychrystowi. Po półczwarta roku rządów komunistycznych ciemny mużyk woli zostawić swe pole odłogiem, woli umrzeć z głodu, aniżeli zostawić podpisany przez się świstek papieru w rękach „djabelskich pachołków". Krynicki kończy swoje sprawozdanie stwierdzeniem faktu, iż chłopi nazywają wszystkie urzędowania komunistyczne ogólnem mianem: „djabelski raj".

Z Górnego Śląska.

Jak rozwiązać sprawę Górnego Śląska?

Rady i wskazówki p. Rajmunda Poincarego

PARYŻ, [PAT]. Havas. W „Revue des deux mondes" Poincare omawia zagadnienie górnośląskie, — zwalczając żywo tezę, jakoby jednomyślność Rady była niezbędną dla ważności mających zapaść decyzji. Poincare uważa, że Rada powinna wziąć pod uwagę wyniki plebiscytu, uwzględniając ilość głosów każdej gminy i biorąc w rachubę sytuację geograficzną i ekonomiczną poszczególnych miejscowości. Górny Śląsk, pisze autor, — nie powinien być traktowany jako całość niepodzielna. Jeżeli będzie się przestrzegało zasad, na których powinna być oparta decyzja ostateczna, — Polska będzie zbawiona i w razie pogwałcenia tych zasad — potęga militarna Niemiec zatryumfuje. Poincare kończy swój artykuł wyrażeniem życzenia, aby na dzień 17 października, w dniu święta królowej Jadwigi, polacy na Górnym Śląsku mogli wreszcie święcić dzień wyzwolenia.

Nastrój wśród ludności Górnego Śląska.

BYTOM (wł). Według otrzymanych tu wiadomości z całego obwodu przemysłowego, ludność miast i wsi śląskich domaga się bezstronnego załatwienia kwestji podziału Górnego Śląska i wysłuchania przedtem woli ludności. Przemysłowcy niemieccy i właściciele kopalń przeznaczyli miljonowe sumy na agitację wśród ludności za neutralizacją obwodu przemysłowego.

Ponieważ sprawa górnośląska weszła pod obrady Rady Ligi Narodów, Niemcy usiłują przy pomocy wszystkich środków, jakie mają do dyspozycji, urobić opinję na G. Śląsku przeciwko przyłączeniu obwodu przemysłowego do Polski.

Nowe bałamuctwa niemieckie

BYTOM P. A. T. „Goniec Śląski", omawiając działalność nowej organizacji „Jedność Górnośląska", stwierdza, że do „Jedności Górnośląskiej" należą wszyscy Heimattreu'erzy oraz Orgeszowcy. Związek ten żąda obecnie ponownego głosowania, nie mówiąc, czy za Polską, czy za Niemcami, czy też za neutralizacją Górnego Śląska. „Niewątpliwie Berlin zamówił w „Jedności Górnośląskiej" zbiorową uchwałę — pisze „Goniec Śląski" — domagającą się ponownego głosowania, a później ogłosi publicznie, że ludność całego Śląska domaga się stanowczo nowego plebiscytu".

W sprawie powrotu uchodźców.

BERLIN. Z Bytomia donoszą, że pod przewodnictwem angielskiego kontrolera powiatowego pułkownika Williama odbyła się nowa narada przedstawicieli ludności polskiej i niemieckiej w sprawie zabezpieczenia uchodźcom górnośląskim swobodnego powrotu. Stwierdzono, że znaczna część uchodźców już powróciła, wobec czego należy jedynie zabezpieczyć im swobodę zamieszkania. Uchwalono w tym celu wydać poszczególnym uchodźcom legitymacje, zapewniające ochronę życia.

Produkcja węgla.

BYTOM (E. E) Produkcja węgla na Górnym Śląsku wzrosła do 2 609.769 tonn, podczas gdy w lipcu wynosiła 2.074.123 Kolejami wywieziono węgla 1.149.785 tonn — do Polski 195.268 tonn, do Czechosłowacji 51 574, do Włoch 100564; do Węgier 35.352, do Gdańska 14 217, do Kłajpedy 3.018 Reszta węgla poszła na wewnętrzny użytek lub została wywieziona do Niemiec lub Austrji.

Straszaki niemieckie

WROCŁAW (EE „Schlesische Landeszeitung" ogłasza artykuł, otwarcie grożący Polsce wojną w razie przyznania jej okręgu przemysłowego. Gazeta twierdzi, że Polska nie ma się co obawiać, gdyż nikt jej nie pomoże. Niemcy zaś mają za sobą potężne mocarstwo, jakiego Polacy po swojej stronie mieć nie mogą. Zdaniem gazety, jedynem rozwiązaniem sprawy G Śląskiej, pozwalającem uniknąć wojny, byłoby przyznanie całego Śląska Niemcom.

Zapas złota polskiego.

Wynosi 19,1 miljonów marek.

WARSZAWA. Fundusz złota posiadanego, wynoszący w końcu maja 13,5 miljonów marek (licząc po kursie parytetowym 2890 marek za 1 kg.) wzrósł w czerwcu do 14.3 miljonów, zaś w lipcu do 19,1 miljonów.

Wzrost ten pochodzi z uzyskania złota, przypadającego Polsce z repartycji części zapasu kruszcu Banku Austrjacko - Węgierskiego.

Wykrycie gniazda bolszewickiego w Równem.

Fałszywe wieści o spisku na Naczelnika Państwa.

WARSZAWA. (Tel,wł.) W związku z informacją, która pojawiła się w pismach, o wykryciu w Równem spisku na życie Naczelnika Państwa, dowiadujemy się „Kur. Lwowski" w głównej komendzie policji państwowej: W Równem wykryto skład materjałów wybuchowych, przeznaczonych do wysadzania mostów i t. d. przez organizację Zakordota i dokonano aresztowań. Nie wykryto jednak żadnych śladów przygotowanego zamachu na Naczelnika Państwa.

Niepowodzenie Anglików i Niemców w Rosji.

WARSZAWA. Donoszą tu, że próby Anglików i Niemców, zmierzające do opanowania pod względem ekonomicznym Rosji, zdaje się, że zostały obecnie zaniechane. Specjalne misje, angielska i niemiecka, wobec tego, że rząd sowietów zaofiarował im takie tereny i warunki eksploatacyjne terenów przemysłowych, które nie odpowiadały w zupełności aspiracjom rzeczonych misji, opuściły sowdepję. Wobec niepowodzenia Anglików i Niemców, a wyraźnej tendencji sowietów, zmierzających do zainteresowania kapitału zagranicznego, nie jest wykluczone zwrócenie się ponowne do tych państw i do innych narodów, mogących przyczynić się do odbudowy ekonomicznej.

Depesza rządu angielskiego do kongresu.

WARSZAWA. wł. Donoszą tu, że na jednem z posiedzeń kongresu p. N. Sokołów odczytał depeszę, wystosowaną do kongresu przez Churchila w imieniu rządu angielskiego. Depesza ta brzmi jak następuje:

„Na ręce D-ra Wajzma na. Karlsbad

Proszę wyrazić Kongresowi najserdeczniejsze życzenia rządu Jego Królewskiej Mości, który przekonany jest, że usiłowania nasze dla odbudowy Palestyny. kraju kwitnącego i rozwijającego się uwieńczone będą powodzeniem. Żydzi i Arabowie zespolą swe siły dla zabezpieczenia wspólnego dobrobytu.

75) EUGENJUSZ MORET.

Taniec Miljardów.

— Żono, żono! — wołał Gautrot — wody, wody! Syn idzie!

— Zaraz, do djabła! — odparła Gautrotowa, przynosząc miskę z wodą i stawiając ją przed mężem, który, słysząc kroki Wiktora, szybko zanurzył ręce w wodzie.

Pomimo to jednak, ręce trzęsły mu się, nie mogąc się uspokoić.

— Cóż to za napad czystości — rzekł Wiktor, nic nie podejrzewając i przyzwyczajając się nawet patrzeć, jak ojciec mył ręce po trzydzieści razy dziennie.

Gautrot porwał miskę i patrząc na syna błędnemi oczyma pobiegł z nią do okna i, wylał wodę na dwór.

— Można być czystym — ozwała się Gautrotowa z uśmiechem.

— Widzisz, to taka manja — rzekła Marcella, blada jak trup, i starając się odwrócić uwagę brata.

— Ale kogo się tak boją te jego ręce, że się bronią ciągle? —zapytał Wiktor.

XIX.

Córki ludu.

W kilka dni potem, Wiktor, dotąd jeszcze nic nie wiedząc o powodach choroby ojca, i nadto zajęty myślą o Modeście ażeby dociekać prawdy, prowadził Marcellę do domku ojca Ledoux, wyznawszy jej w drodze, że ma zamiar urządzić mały wspólny obiadek w jakiej restauracji na mieście.

— Ach, to nie dobrze! — zawołała Marcella.

— Co, może to zaraz grzech śmiertelny? — odparł Wiktror — Margache będzie z nami.

— Margache! — zawołała Marcella — to ja nie pójdę.

— Przeciwnie, to jeden powód więcej, ażeby pójść, bo o ile przypuszczam, Margache jest w tobie zakochany po uszy. Co do mnie, to powiem ci prawdę, że nie mam nic przeciwko temu. Znam Margache'a oddawna, wiem, że jest chłopcem uczciwym, i że ma serce złote. Zresztą, jeżeli będzie Margache, to przecie musi być także i ojciec Ledoux. Mam nadzieję, że utarczka tych dwuch gości zabawi nas serdecznie...

Marcella uśmiechnęła się i szła dalej.

Wszystko było ukartowane z góry.

Lichwiarz, żywiąc się ochłapami, kupowanemi w jatkach za bezcen, nie zwykł był odmawiać, gdy mu ofiarowano obiadek.

Zresztą, gdy nie chodziło o pieniądze, Ledoux był wcale dobrym człowiekiem.

Otóż w wilję tego dnia, Wiktor zrobił zaproszenie, które zostało przyjęte.

Obiad miał być spożyty u Rampouneau przy rogatce Rochechouart, a stamtąd towarzystwo udać się miało na bal w Château-Rouge.

Tegoż dnia Wiktor uroczyście poprosił ojca Ledoux o rękę jego córki.

Ku wielkiemu swemu zdziwieniu, stary prawie nie oponował zakończył przyzwoleniem Wprawdzie Wiktor szybko usunął wszelkie przeszkody.

Przeszkody te polegały przedewszystkiem na skąpstwie lichwiarza, który wstrzymywał się od wydania córki za mąż, jedynie dla tego, ażaby nie dać jej posagu, wymaganego zazwyczaj przez tych łotrów — mężów!

— Ja nie chcę posagu! — uprzedził go Wiktor.

— Nie chcesz? A no bo w istocie, nie znalazłbyś u mnie nędznych dwudziestu ludwików Jestem biedniejszy od Jobal Job miał przynajmniej gnój, a ja mam lepionkę, która pewnego dnia może mi upaść na kark

— Trzeba ją poprawić.

— Czem, z jakich funduszów? jeżeli chcąc mieć wygodniejsze posłanie, używam płaszcza i paltota za podkładkę, a nie mogę się zdobyć na dobry siennik dla córki.

— Zaślubię Modestę bez żadnej wyprawy.

— Brawo, młodzieńcze; masz przyszłość przed sobą, bo ufasz tylko własnej energji i chcesz żyć jedynie z własnej pracy. Widzisz, ci, co się żenią dla pieniędzy, nigdy na dobre nie wychodzą. Zazwyczaj są to małżeństwa godne politowania.

— Kocham Modestę.

— Wiem o tem, i nie miałem racji odmawiać ci, wówczas, kiedyś się oświadczył po raz pierwszy. Zresztą, nic nie ma tego złego, coby na dobre nie wyszło; dziś jesteś człowiekiem poważnym, praktycznym i co większa, masz oszczędności, Bo masz je, nieprawdaż?

— Pan wiesz o tem dobrze.

— Młodzi ludzie!... Czy można się kiedy po was czego spodziewać!... Moja córka ma także w swojej skarbonce trochę miedziaków... ale ta bielizna... bielizna... widzisz... to nasza ruina... Modesta nie ma matki; ja nigdy się tem nie zajmowałem... słowem...

— Zaślubię córkę pańską bez wszystkiego...

— Doprawdy, młodzieńcze, jesteś wzorem szlachetności. A więc, bierz ją, do licha, bierz ją sobie! W moje objęcia... będziesz dobrym mężem, będziesz wybornym mężem!

(c. d. n.)

Pogłoska o śmierci Machno.

ROWNO (Russpress). „Wołynskoje Słowo" pisze na zasadzie informacji dzienników sowieckich, że pod Elizawetgradem zabity został Machno, szef jego sztabu i około stu oficerów i żołnierzy. Bolszewicy wyłapują resztki jego oddziału.

Biskupi unici w Ameryce.

LWOW. (Russpress) „Ukrainskij Wistnik" dowiaduje się z dzienników ukraińskich, wydawanych w Ameryce, że dzięki zabiegom metropolity Szeptyckiego będą mianowani nowi biskupi unici: O. Stefan Jurik — do Ameryki Północnej i O. Kalisz — do Brazylji. Metropolita Szeptycki zwiedza teraz parafje unickie i kolonje w Kanadzie.

Ośrodek sieci szpiegowskiej w Słowacji.

PRAGA. Ruspres. Jak donoszą z Koszyc miejscowa policja wykryła w Koszycach. Preszburgu i innych miastach Słowacji ośrodek sieci szpiegowskiej. Wśród aresztowanych znajduje się wielu oficerów, posiadających paszporty kupców, lub osób prywatnych, między innemi współpracownik dziennika Peszti Hirlap" Bertezi

Projekt linji powietrznej Warszawa-Opole-Paryż

GLIWICE. (wł.) Nowe pismo niemieckie, wychodzące w Gliwicach, „Ost Deutscher Herald" pisze, że pomiędzy Warszawą, Opolem, Pragą, Strasburgiem i Paryżem ma powstać nowa linja komunikacji lotniczej, Rokowania w tym celu pomiędzy rządem czeskim, Polską i Francją mają być w toku.

Kupcy przeciw ośmiu godz. pracy w sklepach.

BYDGOSZCZ (tel wł) Izba przemysłowo-handlowa w Bydgoszczy przysłała ministerjum przemysłu i handlu memorjał popierający w zupełności żądania wielkopolskich zrzeszeń kupieckich, domagających się rewizji ustawy o czasie pracy w przemyśle i handlu z dn. 13 grudnia 1919 r.

Kupcy ci żądają wprowadzenia do handlu systemu pracy w szychtach, względnie pozwolenia kupcom na pracę osobistą przy dłuższem otwieraniu sklepów, jak 8 godzin.

Zjazd burmistrzów w Otwocku.

(Dzień drugi i zamknięcie zjazdu)

OTWOCK (wł). Drugi dzień zjazdu rozpoczął się referatem burmistrza Łęczycy p. J. Dudackiego, który wykazał niedolę miast niewydzielonych, rządzonych właściwie przez sejmiki powiatowe, mające jak wiadomo zawsze przewagę żywiołu włościańskiego.

Stąd sprzeczność interesów miasta i wsi i stąd inne trudności, a często niemożność wprowadzenia niektórych, niewygodnych dla włościan podatków miejskich (jak kopytkowe, targowe jarmarczne itd).

Referat wywołał ożywioną dyskusję.

W dalszym ciągu posiedzenia wygłosili referaty p. Rejner, burmistrz Górzoński i inni, ostatnim referentem był burmistrz m. Kutna p. T. Klepe, który przemawiał na temat „Samorząd i policja". W żywej dyskusji poruszano sprawę stosunku władz policyjnych do zarządu miasta i wyrażono wiele dezyderatów w tej kwestji.

O godz. 3 nastąpiło zamknięcie zjazdu,

O czwartej burmistrzowie zwiedzali miasto i jego elektrownię, uzdrowiska, pensjonaty i szkoły.

Kronika telegraficzna.

— Na giełdzie wiedeńskiej wzmaga się szalona hausse, wywołana poszukiwaniem dolarów przez agentów niemieckich. Władze zamierzają z tego powodu zamknąć giełdę.

— Marszałek Hindenburg przemawiał w Szczecinie na temat rychłego odrodzenia Niemiec (!?)

— W Anglji zbudowano największy na świecie okręt. Pojemność jego wynosi 56 000 tonn długość 290 m. szerokość 30 m. Siła maszyn 100 000 HP., szybkość 23 węzły na godzinę.

— Ceny mąki w Paryżu spadają znacznie.

— Sowiecka prasa ekonomiczna wypracowała nowy system płac, który dzieli się na 17 kategorji. Najniższa płaca wynosi 227 tysięcy rubli, najwyższa 682 tysiące miesięcznie. Deputaty mają być zniesione.

— Do Berlina z Brunświku donoszą, że policja aresztowała tam szereg członków partji komunistycznej, zamierzających wysadzić w powietrze niektóre gmachy publiczne.

— Tow. budapesztańskie założyło stację telefonu bez drutu, przy pomocy której abonenci Tow. będą mogli w mieszkaniu słuchać opery wystawiane nietylko w Budapeszcie, lecz również i w Berlinie.

— Dzienniki berlińskie piszą, że po długich staraniach Szalapin otrzymał pozwolenie na przyjazd do Londynu, gdzie zamierza dać szereg koncertów na rzecz głodnych w Rosji. Władze angielskie wydały pozwolenie pod warunkiem, że Szalapin obowiązuje się nie uprawiać propagandy bolszewickiej w Anglji.

Prasa prowincjonalna a kultura miast.

Słusznie w swoim czasie poruszona została w „Kurjerze Porannym" sprawa redagowania dzienników prowincjonalnych.

Autor artykułu, zamieszczonego na łamach wspomnianego dziennika, zarzucił prasie prowincjonalnej błąd zasadniczy, że za mało poświęca uwagi sprawom tego środowiska, dla którego jest przeznaczona, że zbyt mało zajmuje się kwestjami i zagadnieniami polityki komunalnej etc.

Większość dzienników prowincjonalnych, poza nielicznemi wyjątkami, to rachityczne, małe 4-o stronicowe pisemka, w których ogłoszenia i nieco kroniki miejscowej — to główna treść.

Prócz tego znajdziemy tam najróżnorodniejsze artykuły polityczne, obszerne i zawiłe, które śmiało mogłyby się pojawiać w prasie stołecznej, natomiast kwestje żywotne a nawet palące z życia lokalnego nie są wcale lub też rzadko poruszane.

Jakie się na to składają przyczyny, pisaliśmy już w artykule p. t. „Prasa prowincjonalna a społeczeństwo", zaznaczając, że prasa na prowincji znajdując się w wyjątkowo trudnych warunkach, nie ma należytego kontaktu ze społeczeństwem, władzami etc. i jej zadanie nie jest odpowiednio oceniane.

Trzeba zaznaczyć, że ostatnio u nas, w Zagłębiu, społeczeństwo zaczęło się więcej interesować prasą miejscową, zdając sobie sprawę z jej znaczenia dla rozwoju życia umysłowego kulturalno - oświatowego i ekonomicznego upośledzonych miast prowincjonalnych.

Coraz częściej widzimy w redakcji przedstawicieli przemysłu, handlu, rzemiosł, instytucji i organizacji, coraz to ktoś nadsyła swe uwagi, notatki, artykuły na tematy aktualne naszego życia.

Daj Boże, aby ten ruch zapoczątkowany obecnie był dowodem, że w przyszłości w stosunku społeczeństwa do prasy miejscowej wiele się zmieni na lepsze, ku obopólnej korzyści obu stron, a co najważniejsze, aby rozwój naszych miast i podniesienie się ich stanu kulturalnego przez tę konieczną, tak dawno pożądaną współpracę postępował w jaknajszybszem tempie naprzód.

A pod tym względem zarówno prasa jak i społeczeństwo ma wiele, bardzo wiele do uczynienia.

j st

KRONIKA.

Z dnia na dzień.

„Kto ma ziemię, a nie broni,
Taki nie ma prawa do niej."
Kto historję bacznie czyta—
Wie, że takie miała hasło
Szlachecka Rzeczpospolita.
Pokolenie jej wygasło.
— A dziś? — może kto zapyta,
Któż ma dziś do ziemi prawo?,,
— Żołnierz — pierwszy, ten ze stali
Nasz bohater — i obrońca
Od zalewów wrogów fali;
Polskę bronił on, a słońca
Wolności narodom niecił,
Jasny znicz wiary rozświecił
W sercach, co w zwątpieniu marły,
Gdy narodu tchórze, karły
Wywozili za granice
Srebro, złoto, drżąc w panice...
Dziś gdy wroga się nie czuje,
A w Warszawie szampan płynie,
Imć pan dziedzic protestuje:
— Czyż to sens jest w takim czynie,
Aby ziemię synom Marsa
Tak rozdawać bez przyczyny?!.
Toż to przecie głupia farsa!..
Nie żałuje szlachta śliny.
Szydzi, kpi, walczy, spiskuje
I przeciwko armji knuje,..
Lecz napróżno — „kto nie broni
Ziemi — prawa niema do niej"...

Es.

— **Wzmianki dziennikarskie za opłatą** Dzienniki polskie komunikują: Stosownie do uchwały Związku wydawców pism codziennych wszelkiego rodzaju nadsyłane zapowiedzi, wzmianki, komunikaty i okólniki bądź to prywatnych, bądź komunalnych i rządowych instytucji, tyczące się zebrań, odczytów, koncertów, rozporządzeń itp. będą umieszczane po uprzedniem opłaceniu należności w administracji dziennika. W przeciwnym razie bez opłaty nie będą umieszczane. My ze swej strony komunikaty o znaczeniu społeczno kulturalnem zamieszczać będziemy, w miarę możności, bezpłatnie.

— **Uroczyste otwarcie państwowego Seminarjum Nauczycielskiego męskiego w Sosnowcu** odbyło się w środę dnia 14 września rb. Młodzież, pod przewodnictwem nowo mianowanego dyrektora p. Władysława Mazura przy współudziale reprezentacji miasta szkół i władz państwowych, wysłuchała uroczystej mszy świętej w kościele parafjalnym i stosownego przemówienia ks. prob. Fr. Pienkiewicza. Następnie udano się do przeznaczonego czasowo do użytku tego zakładu naukowego lokalu przy ul. Wawel nr. 3, gdzie w słowach serdecznych powitał młodzież i zebranych delegatów dyr. Mazur, prosząc miejscowe czynniki o poparcie go w pracy nad rozwojem powierzonej mu uczelni. Przemawiał też z ramienia Magistratu p. Słuszek w imieniu Rady Szkolnej p. Waśniewska oraz, jako przedstawiciel władz szkolnych, inspektor szkolny p. Grabowski. Jak z przemówień poszczególnych mówców zauważyć można było, uczelnia zyskuje w osobie p. Mazura dzielnego i z incjatywą kierownika, ma więc widoki do pomyślnego w najbliższej przyszłości rozwoju, ku pożytkowi społeczeństwa i chlubie miasta. Życzymy tej uczelni jaknajlepszego rozwoju.

— **Nieuczciwośc czy niedopatrzenie?** Doręczono nam kilka pudełek zapałek z fabryki Spółki akcyjnej przemysłu zapałczanego i drzewnego „Błonie", ziemi Warszawskiej, które, choć opatrzone opaską skarbową z napisem: „Podatek od zapałek", nie zawierają dosłownie ani jednej zapałki wewnątrz., Jak nam donoszą kupcy w każdej paczce zapałek jest po kilka takich pustych pudełek. Prosimy o podniesienie tej sprawy prasę stołeczną.

— **Z kół dozorców domowych** dochodzą nas skargi na złe uposażenie stróżów nocnych, którzy otrzymują od właścicieli nieruchomości nieodpowiednie mieszkania na strychach (na 3 piętrze) zamiast na parterze lub wogóle bliżej bram. Dalej uskarżają się dozorcy, że zadania ich napotykają się na wyraźny sprzeciw i niezrozumienie interesów tych ludzi ze strony pp. właścicieli domów. Czy nie możnaby spraw tych załatwić polubownie, drogą kompromisu i uwzględnienia słusznych żądań?

— **Za co popierać swoich?** Hasło popierania swoich nie może wydawać żadnego rezultatu, gdyż sklepikarze handlarze dąbrowscy chrześcjanie. w soboty gdy u żydów sklepy zamknięte, zwykle za wszystko zdzierają więcej, niż w inne dni a nawet w niedzielę, gdy wpuszczają kundmanów tylnymi drzwiami. Takie postępowanie sklepikarzy chrześcjan oburza kupujących, którzy wobec tego nie mogą omijać sklepów żydowskich i te są zawsze przepełnione.

— **Zderzenie.** Na szosie, wiodącej od Zagórza do Dąbrowy, 26-letni Władysław Iwański, z Warszawy, jadąc samochodem ciężarowym najechał na wóz, zaprzągnięty w parę koni i naładowany mąką. Samochód z wozem stoczył się do rowu, przyczem rozbił wóz i zabił jednego konia. Powożący końmi właściciel wozu, Józef Bałdys nie odniósł żadnego szwanku, ani też szofer samochodu. Poszkodowany Bałdys oblicza straty na sumę 130000 marek polsk.

— **Ujęcie przemytników.** Śmiało rzec można, że w strefie pasa granicznego mieszkają wyłącznie przemytnicy. Chociaż więc granica nasza nie jest dostatecznie strzeżona, to jednak szczupłej garstce straży granicznej lub policji w pasie granicznym udaje się prawie z dnia na dzień przydybać na granicy kogoś z przemytników. Po większej części przemytnicy rekrutują się z drobnych gospodarzy rolnych. Ostatnio do zanotowania mamy następujący fakt: Przed paru dniami w nocy, niedaleko granicy, około Gniazdowa policjant z posterunku koziegłowskiego zatrzymał 40 letniego Jana Jagusiaka, gospodarza ze wsi Wojsławic, gdy usiłował zagranicę przemycić krowę i buhaja. Przeprowadzone dochodzenie wykazało, że bydło było własnością Ignacego Ducha, lat 28, gospodarza z Koziegłów. Po przeprowadzeniu rewizji w domu Jagusiaka znaleziono jedną jałówkę, będącą również własnością Ducha. Badany Jagusiak przyznał się, że jałówka ta również była przeznaczoną na przemycenie zagranicę. Duch był już karany sądownie przez województwo i skazany na wydalenie z pasa granicznego na przeciąg 2 lat. 3 sztuki bydła skonfiskowano i przesłano do urzędu celnego w Gniazdowie. miejscowa policja przemytników Ducha i Jagusiaka aresztowała i wraz z protokułami odstawiła do sędziego śledczego w Sosnowcu.

Przed sezonem zimowym teatru.

Roboty dokoła częściowej przebudowy odnowienia teatru zimowego postępują naprzód, choć odbywają się w bardzo powolnem tempie. Dotąd urządzono: nowy dach nad sceną, który pochłonął znaczne sumy, izolowano wejście na galerję i amfiteatr od wejścia głównego do lóż i krzeseł przez wybicie nowych dwojga drzwi i urządzenie specjalnych schodów z wejściem od zewnątrz budynku.

Kasę oddzielono od westibulu, niestety, jednak tak niefortunnie wybudowano pokoik dla kasjerki i nabywających bilety, ciasny przytem bardzo, że zmieści się w nim zaledwie kilka osób, a podczas niepogody z powodu braku zasłony, czy daszku z góry, ogonek z publiczności przed kasą moknąć będzie nie mówiąc o kradzieżach, które w tłoku zdarzyć się mogą łatwo. Co do wewnętrznych przeróbek (rozszerzenie) widowni i sceny na razie nic nie uczyniono, choć te są, zdaje się w projekcie.

Konieczne jest jednak ogólne odświeżenie widowni i sceny, poprawienie pieców na widowni i scenie, krzeseł itp. Konieczna jest nowa numeracja krzeseł dla uniknięcia nieporozumień.

Spodziewamy się, że urządzone zostaną oddzielne garderoby dla lóż i krzeseł, a na górze dla amfiteatru i galerji, na co miejsce jest.

W foyer przy lożach należałoby postawić jakieś kanapki dla publiczności.

Co do palarni, to ta zapewne urządzona będzie lepiej niż dotąd; zaopatrzy się ją w kosze do niedopałków i papieru, spluwaczki etc. oraz ławki czy krzesła. Bufet należałoby również lepiej urządzić, niż dotąd. Ażeby ściany korytarza głównego nie były oszpecone afiszami i reklamami, należałoby sporządzić dla rozklejania afiszów specjalną tablicę. Trzeba też pomyśleć o chodnikach i spluwaczkach. Chodniki są konieczne ze względu na hałas, jaki dotąd panował na korytarzach w czasie przedstawień. Nie od rzeczy będzie wspomnieć też o pewnej koniecznej ubikacji, która w potrzebach natury fizjologicznej przez złe urządzenie a później zamknięcie jej na głucho, niemało kłopotu sprawiała publiczności, zmuszonej korzystać w wypadkach koniecznej potrzeby z... ogródka. Oddzielną taką ubikację należałoby urządzić dla artystów gdzieś w podwórzu, poza sceną. Garderoby artystów też proszą się o przeróbki.

Sądząc z dotychczasowych prac, teatr otwarty będzie nie wcześniej, niż 1-go października rb. ale już gruntownie odnowiony, dzięki staraniom i zabiegom N. Z. L.

(es)

Teatr i muzyka.

— **Z wieczoru Karola Hanusza.** Jak to przewidywaliśmy na wieczorze piosenkarza, znanego z humoru, werwy i temperamentu scenicznego, a dowcipu p. Karola Hanusza w ub. poniedziałek nieliczna coprawda garść widzów bawiła się świetnie, oklaskując żywo odtwórcę-humorystę i autora zarazem. P. Pola Malinowska wybrała sobie specjalnie piosenki z repertuaru muzy mocno podkasanej, które, gdyby śpiewaczka była przy lepszym głosie, mogłyby bawić publiczność w kabarecie, przy piwie. Recytacje i melodeklamacje p. Ludwika Mierzejewskiego (?!) poza kilkoma („Wizja babuni" i rzeczy [Or-Ota) wypadły naogół dość słabo, p. M. bowiem źle skanduje wiersze i nie ma dobrej dykcji, choć zdradza inteligencję, szkołę i sporo rutyny scenicznej. Akompanjament p. Petersburskiego nie pozostawiał wiele do życzenia. Całość wypadła składnie.

es.

— **„Burmistrz Stylmondu"** Zapowiedziane przedstawienie w nadchodzący piątek 16 i sobotę 17 bm. „Burmistrza Stylmondu" artystów teatru Rozmaitości z Warszawy wzbudziło przewidziane zainteresowanie. To też publiczność, wypełniająca teatr, przeżyje krótki, ale silny w ujęciu moment niezwykłych w życiu wrażeń. Jedni zapłaczą; może nawet wstrząśnieni opuszczą teatr, ale przeżyją wojnę na zachodniej jej froncie. Przeżyją tortury Belgów przeżyją niemca w Belgji, są to rzeczy straszne, okrutne i w najgłębszym znaczeniu tego wyrazu moralne i nie będzie ani jednego, który nie powie, że wojna jest przekleństwem i nie będzie ani jednego, który nie przeklnie niemca; najezdcy, a wszystko to będzie w wykonaniu wybitnych sił teatru „Rozmaitości" jak: Zielińska, Orlikówna, Szymański, Staszewski Kalinowski, Kamocki i nieporównany w wyrazie mocy tragizmu w roli Burmistrza Józef Chmieliński.

Wydawca: Spółka Wydaw. „Kurj. Zagł." Tłocznia „Spółki Wydaw. Kurj. Zagł." Redaktor: Józef Stacherski.